

Świtez



ADAM MICKIEWICZ

BALLADY I ROMANSE

Świtez

Do Michała Wereszczaki

Woda

Ktokolwiek będziesz w Nowogródzkiej stronie,
Do Płużyn ciemnego boru
Wjechawszy, pomnij zatrzymać twe konie,
By się przypatrzeć jezioru.

Świtez tam jasne rozprzestrzenia łona,
W wielkiego kształcie obwodu,
Gęstą po bokach puszcą oczernioną,
A gładka jak szyba lodu.

Jeżeli nocną przybliżysz się dołą
I zwrócisz ku wodom lice:
Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą
I dwa obaczysz księżycy.

Niepewny, czyli szklanna spod twej stopy
Pod niebo idzie równina,
Czyli też niebo swoje szklanne stopy
Aż do nóg twoich ugina;

Gdy oko brzegów przeciwnych nie sięga,
Dna nie odróżnia od szczytu:
Zdajesz się wisieć w środku niebokręga,
W jakiejś otchłani błękitu.

Tak w noc, pogodna jeśli służy pora,
Wzrok się przyjemnie uludzi...
Lecz, żeby w nocy jechać do jeziora,
Trzeba być najśmielszym z ludzi.

Czary

Bo jakie szatan wyprawia tam harce!
Jakie się larwy¹ szamocą!
Drzę cały, kiedy bają o tém starce,
I strach wspominać przed nocą.

Nieraz wśród wody gwar jakoby w mieście,
Ogień i dym bucha gęsty,
I zgiełk walczących i wrzaski niewieście
I dzwonów gwałt i zbrój chrzęsty.

Nagle dym spada, hałas się uśmierza,
Na brzegach tylko szum jodły,

¹larwy — straszzydła. [przypis redakcyjny]

W wodach gadanie cichego pacierza,
I dziewic żałośne modły.

Co to ma znaczyć? różni różnie plotą:
Cóż, kiedy nie był nikt na dnie;
Biegają wieści pomiędzy prostotą,
Lecz któż z nich prawdę odgadnie?

Pan na Płuzynach, którego pradziady
Były Świtezi dziedzice,
Z dawna przemyślał i zasięgał rady,
Jak te zbadać tajemnice.

Kazał przybory w bliskim robić mieście,
I wielkie sypał wydatki:
Związano niewód, głęboki stóp dwieście,
Budują czółny i statki.

Ja ostrzegałem: że w tak wielkim dziele
Dobrze, kto z Bogiem poczyna;
Dano więc na mszę w niejednym kościele,
I ksiądz przyjechał z Cyryna².

Ksiądz, Religia

Staął na brzegu, ubrał się w ornaty,
Przeżegnał, pracę pokropił;
Pan daje hasło: odbijają baty³,
Niewód się z szumem zatopił.

Topi się, pławki⁴ na dół z sobą spycha,
Tak przepaść wody głęboka;
Prężą się liny, niewód idzie z cicha,
Pewnie nie złowią ni oka⁵.

Na brzeg oboje wyjęto już skrzydło,
Ciągną ostatek wężerzy:
Powiemże jakie złowiono straszdyło?
Choć powiem, nikt nie uwierzy.

Powiem jednakże. Nie straszdyło wcale,
Żywa kobieta w niewodzie,
Twarz miała jasną, usta jak korale,
Włos biały skąpany w wodzie.

Do brzegu dąży. A gdy jedni z trwogi
Na miejscu stanęli głazem,
Drudzy zwracają ku ucieczce nogi,
Łagodnym rzecze wyrazem:

„Młodzieńcy! wiecie, że tutaj bezkarnie
Dotąd nikt statku nie spuści:
Każdego śmiałka jezioro zagarnie
Do nieprzebrnionych czeluści.

²Cyryn — miasteczko w Nowogródzkim, z kościołem parafialnym. Do parafii cyryńskiej należały Płuzyny.
[przypis redakcyjny]

³baty — czółna. [przypis redakcyjny]

⁴pławki (pławy, pławuki) — kawałki kory przytwierdzone do górnej krawędzi sieci w celu utrzymania jej na wodzie. [przypis redakcyjny]

⁵Pewnie nie złowią ni oka — zwrot ludowy, używany na Białej Rusi i Podolu; *oko* — waga trzech funtów.
[przypis redakcyjny]

I ty, zuchwały, i twoja gromada
Wraz byście poszli w głębinie⁶:
Lecz, że to kraj był twojego pradziada,
Że w tobie nasza krew płynie;

Choć godna kary jest ciekawość pusta,
Lecz, żeście z Bogiem poczęli,
Bóg wam przez moje opowiada usta,
Dzieje tej cudnej topieli.

Bóg, Religia

Na miejscach, które dziś piaskiem zanosło,
Gdzie car⁷ i trzcina zarasta,
Po których teraz wasze biega wiosło,
Stał okrąg pięknego miasta.

Miasto

Świtez, i w sławne orężem ramiona
I w kraśne twarze bogata,
Niegdyś od książąt Tuhanów⁸ rządzona,
Kwitnęła przez długie lata.

Nie ćmił widoku ten ostęp ponury:
Przez żyzne wskroś okolice
Widać stąd było Nowogródzkie mury,
Litwy naówczas stolicę.

Przywódca, Wojna,
Żołnierz

Raz niespodzianie obiegł tam Mendoga
Potężnem wojskiem car z Rusi;
Na całą Litwę wielka padła trwoga,
Że Mendog poddać się musi.

Nim ściągnął wojsko z odległej granicy,
Do ojca mego napisze:
— »Tuhanie! w tobie obrona stolicy,
Śpiesz, zwołaj twe towarzysze«. —

Skoro przeczytał Tuhana list książęcy
I wydał rozkaz do wojny,
Stanęło zaraz mężów pięć tysięcy,
A każdy konny i zbrojny.

Uderzą w trąby, rusza młodź, już w bramie
Błyska Tuhana proporzec,
Lecz Tuhana stanie i ręce załamie,
I znowu jedzie na dworzec.

I mówi do mnie: — »Jaż własnych mieszkańców
Dla obcej zgubię odsiecz?
Wszak wiesz, że Świtez nie ma innych szańców,
Prócz naszych piersi i mieczy.

Jeśli rozdzielię szczupłe wojsko moje,
Krewnemu nie dam obrony;
A jeśli wszyscy pociągniem na boje,
Jak będą córy i żony?«

Anioł, Bóg, Córka, Miasto

⁶głębinia (forma białorus.) — głębina. [przypis redakcyjny]

⁷car — podbiał (ziele). [przypis redakcyjny]

⁸od książąt Tuhanów — aluzja do Tuhanowicz, wsi należącej do Wereszczaków, gdzie przebywała Maryla. [przypis redakcyjny]

— Ojczy, odpowiem, lękaś się niewcześnie,
Idź, kędy sława cię woła,
Bóg nas obroni: dziś nad miastem we śnie,
Widziałam jego anioła.

Okrażył Świtez miecza błyskawicą,
I nakrył złotemi pióry,
I rzekł mi: póki męże za granicą,
Ja bronię żony i córy. —

Uśluchał Tuhan, i za wojskiem goni;
Lecz gdy noc spada ponura,
Słychać gwar z dala, szcęk i tętent koni,
I zewsząd straszny wrzask: ura!

Miasto, Walka

Zagrzmia tarany, padły bram ostatki,
Zewsząd pocisków grad leci,
Biegą na dworzec starce, nędzne matki,
Dziewice i drobne dzieci.

»Gwałtu! wołają, zamykajcie bramę,
Tuż, tuż, za nami Ruś wali.
Ach! zgińmy lepiej, zabijmy się same,
Śmierć nas od hańby ocali«.

Natychmiast wściekłość bierze miejsce strachu;
Miecz bogactwa na stosy,
Przynoszą żagwie i płomień do gmachu,
I krzyczą straszni głosy:

Bóg, Samobójstwo

»Przeklęty będzie, kto się nie dobije!«
Broniłam, lecz próżny opór:
Klęczą, na progach wyciągają szyje,
A drugie przynoszą topór.

Gotowa zbrodnia... Czyli wezwać hordy
I podle przyjąć kajdany,
Czy bezbożnemi wytępić się mordy?...
Panie, zawołam, nad pany:

Jeśli nie mogę ujść nieprzyjaciela,
O śmierć błagam u Ciebie,
Niechaj nas lepiej Twój piorun wystrzela,
Lub żywych ziemia pogrzebie!

Wtem, jakaś białość nagle mnie otoczy,
Dzień zda się spędzać noc ciemną:
Spuszczam ku ziemi przerażone oczy...
Już ziemi nie ma pode mną!...

Takeśmy uszły zhańbienia i rzezi.
Widzisz to ziele dokoła,
To są małżonki i córki Świtezi,
Które Bóg przemienił w ziola.

Rośliny
Dziewictwo

Białawem kwieciem, jak białe motylki,
Unoszą się nad topielą;

List⁹ ich zielony, jak jodłowe szpilki,
Kiedy je śniegi pobielą.

Za życia cnoty niewinnej obrazy,
Jej barwę mają po zgonie,
W ukryciu żyją i nie cierpią skazy,
Śmiertelne nie tkną ich dłonie.

Doświadczył tego car i ruska zgraja,
Gdy piękne ujrzawszy kwiecie,
Ten rwie i szyszak stalony umaja,
Ten wianki na skronie plecie:

Kto tylko ściągnął do głębini ramie,
Tak straszna jest kwiatów władza,
Że go natychmiast choroba wyłamie,
I śmierć gwałtowna ugadza.

Choć czas te dzieje wymazał z pamięci,
Pozostał sam odgłos kary,
Dotąd w swych baśniach prostota go święci,
I kwiaty nazywa Cary”. —

To mówiąc, pani z wolna się oddała,
Topią się statki i sieci,
Szum słychać w puszczy, poburzona fala
Z łoskotem na brzegi leci.

Jezioro do dna pękło na kształt rowu,
Lecz próżno za nią wzrok goni,
Wpadła i falą nakryła się znowu,
I więcej nie słychać o niej.

⁹List (stpol.) — liść (por.: listopad). [przypis redakcyjny]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/ballady-i-romanse-switez>

Tekst opracowany na podstawie: Adam Mickiewicz, Poezje, tom 1 (Wiersze młodzieńcze - Ballady i romanse - Wiersze do r. 1824), wyd. 2 zwiększone, Krakowska Spółdzielnia Wydawnicza, Kraków 1922

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Józef Kallenbach, Olga Sutkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.